Nr 10. 4 CZERWCA 1844. ROK 5.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

OSŁABIENIE W EMIGRACJI.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Smutna to rzecz być dziennikarzem, a jeszcze dziennikarzem emigracijnym. Piszący jest drobną, nieznaczącą cząstką ciała, o którém z położenia swego mówić musi — rozumie wielkość jego missji — z duszy pragnie, aby onéj podołało. To też chętnie wprowadza w rachunek szczupłość sił, błahość środków; samego siebie niejako chciałby przekonać, że jeżeli przy dobrych chęciach jego braci jednéj wiary politycznéj, sprawa narodowa nie postępuje, to wina codziennych utrapień, znużenia, smutku, niedostatku, a może poniekąd i zapomnienia krajowców. Z drugiéj strony, kiedy mu przyjdzie atakować swoich przeciwników, skarg na traf nie rzuca, ucieka się do historji, przywiązuje się niejako do ich kolebki, towarzyszy młodości, mierzy siłę wieku, obserwuje poruszenia we wszystkich dobach życia; a gdy zdrożności ich dowiedzie i ostatecznie potępi, jeszcze nie śmie rzucić się na osoby, jeszcze nie powie temu lub owemu po szczególe: jesteś złym Polakiem. Takie ostróżności przedsiębierze dziennikarz emigracijny, bo wie, że Ojczyzna wiele cierpi i wielkich ma nieprzyjaciół — radby przeciwko nim największą wystawić siłę, i dla tego w ludzi podejrzanego nawet sumienia chciałby w mówić błąd, pokazaniem przepaści, jaką sobie i sprawie narodowéj kopią, odwrócić od złego czynu i perswazją jéj obrońców przysporzyć. Takiém chrześcjańskiém miłosierdziem byliśmy wiedzeni, gdy w ostatnich artykułach wykazując niecny początek partji dynastycznéj, oskarżyliśmy ją tylko o zaślepienie i głupotę — zostawiliśmy czas do upamiętania się i nawrócenia. *Trzeci Maj* nie umiał pojąć tego najszlachetniejszego uczucia, jakiém tylko Bóg duszę człowieka udarować może, i swój śmieszny artykuł *o Apostazjach,* zakończył pogróżką, iż jeżeli republikanie polscy nie porzucą swoich robot, cała partja dynastyczna pojdzie w ślady Górowskiego, Mirskiego, Jabłonowskiego, Grabowskiego i u stop Mikołaja poszuka rządu mocnego. Zuchwale wyznanie przyjmujemy tém sercem, z jakiém ono zostało zrobione. Nie pojmujemy, dla czegobyśmy mieli zachować najmniejszą względność dla ludzi, którzy się jako jawni zdrajcy Ojczyzny oświadczają. Niecne narzędzia moskiewskiéj polityki, idźcie połączyć się z waszym naturalnym panem — siła attrakcji od lat kilkudziesiąt pcha was w tamtę stronę — prawo téj siły wytłómaczy nowy filar waszego tronu, Czyński — wierzcie mu, bo on się na niéj zna, ale razem zabierzcie go z sobą czy to jako wodza, czy jako towarzysza, byle tylko razem z jego *Echem* i z jego żydostwem.

Kiedy z toku rzeczy nasuwa się pod pióro imie tego nowego Donkiszota, nie bez użytku dla wszystkich będzie wytłómaczyć nasze pojęcie o dzieciach Izraela. Powiedzieliśmy, że myśl oparcia społeczeństwa polskiego na stanie miejskim, jest szaloną, dla téj prostéj przyczyny, że miasta w Polsce są rzadkie, na stan w ogólności rolniczy wpływu nie wywierają, większe są zamieszkane w części przez cudzoziemców, w części przez żydów — w mniejszych katolicy oddani rolnictwu, żydzi zajmują je w większości po wielu miejscach tak przeważnéj, że ledwie o kilku szewców lub garncarzy i to za miastem dopytać się można. P. Czyńskiemu nasz argument się nie podobał i krzyczy jak opętany, że mieszczan nazywamy cudzoziemcami. Masz cyganie świadki? mam żonę i dziatki. — Cygan zawołał i dziatwa z *Trzeciego Maja* dostarczyła słów pochlebiających mieszczanom i żydom; ztąd porównanie dwóch textów, a dynastycznemu oczywiście przyznano wyższość. Panowie filantropi! my znamy i waszą moralność i wasze sympatje — przez długie lata oszukiwaliście panów i szlachtę — dziś, gdy oni się na was poznali, uciekacie się do miast, żeby uskoczyć bankructwa; może to dobre, ale tylko na chwilę, bo niezapominajcie, że kupcy znają się na wartości pieniędzy i nakładają procent — żydzi lichwę, a jedni i drudzy wiedzą, gdzie poprowadzić nieuiszczającego się z długu na termin. Cudzoziemcy zamieszkują miasta polskie — i komużto nie wiadomo? W dawnych czasach mieli swoje oddzielne prawa, trybunały, sądy — stanowili małe narody w wielkim narodzie — czasem przyłożyli się do jego świetności, nie raz wystawili na klęski. Czas i nabyte doświadczenie usunęły anarchją, mieszkańcy miast zostali obywatelmi Polski, pokochali Ojczyznę, dla niéj się poświęcali, dla niéj cierpieli z całym narodem i Naród nie pokazał się niewdzięcznym, w mieszczanach widział swoje dzieci; ale że dawnych przybyszów z obcych krajów, dziś już nie godzi się nazwać cudzoziemcami, czyż ztąd wynika, że nie ma wcale nowych? Z dnia na dzień słyszeć można, że ten i ów ciągnie do Polski — czy on osiędzie na wsi? zapewnie nie, boby go nikt nie zrozumiał — idzie do miasta, bo tam łatwiéj znajduje swoj język i sposób do życia zwyczajnie w handlu, którego ważności i użytku przesądna szlachta dotąd zrozumieć nie mogła. Mieszczanie nie mieli tych samych praw i przywilejów co szlachta, ale czyż ztąd wynika, że im należą się wszystkie? Tak chce P. Czyński, tak chce jakiś P. Drewnicki, któremu przecież jego tytuł mieszczanina nie przeszkodził zostać Majorem, ale tak nie chce cała demokratyczna massa Emigracji. Ona przez lat trzynaście woła do szlachty, mieszczan i chłopów, katolików, żydów i tatarów, zgoła do wszystkich co powietrzem polskiém oddychają, aby w miłości zapomnieli o tytułach, stanach, podziałach, w braterstwie pojednali się i sposobili do chrztu ze krwi, a gdy dzień zmartwychwstania Ojczyzny nadejdzie, aby w nich nie widziano jak tylko obywateli polskich z równą gorliwością, z równém poświęceniem pracujących nad ustaleniem Rzeczypospolitéj silnéj jednością, kwitnącéj szczęściem swoich dzieci. Tego wielkiego głosu prawdy jakkolwiek nieudolni tłómacze, mamy sobie za obywatelską powinność stale odpychać wszystko, co niemoc i osłabienie niesie, siły rozrywa i wątli. P. Czyński zdaje się zgorszony, że mu polecamy szukać innéj ziemi dla narodu i króla jego roboty, bo Polska nie ścierpi narodu w narodzie i króla w rzeczypospolitéj. Rzecz zdawała się nam jasna sama przez się, wszakże kiedy jéj zrozumieć nie może, wytłómaczymy się obszerniéj, albowiem im więcéj zbliżamy się do chwili stanowczéj, tém ważniéj-

szém jest wychodzić z ogólników, myśl z czynem harmonizować, aby każdy wiedział czego się trzymać i na co liczyć. Na mocy wydyskutowanych, przyjętych i ogłoszonych zasad miłości, braterstwa i równości, pokolenie także Izraela może być pewne, że w odradzającéj się Polsce znajdzie zaręczone sobie obywatelstwo, ale niech razem nie spuszcza z uwagi, że ten wyraz *obywatel* ma głębokie znaczenie : do niego zapewnie przywiązane są prawa, ale też koniecznie ciążą i obowiązki. Jeżeli żydostwo polskie mniema, że wśród zreformowanego społeczeństwa wedle nowych zasad, jemu samemu wolno będzie pozostać nieruchomém, jeżeli w myśl swego przepisu religijnego innych współmieszkańców uważać zechce za cudzoziemców, których jest zasługą przed Bogiem odrzeć, jeżeli niezrzecze się swoich zabobonów — nie zrobi usiłowań, aby się podnieść z téj degradacji umysłowéj, w któréj zatraciło aż do godności człowieka — jeżeli nakoniec trwać będzie w tém postanowieniu, aby wszystko zjeść, wszystko złupić, a nic nie produkować; niech wcześnie myśli o nowéj Ojczyźnie, niech korzysta z okazji, popchnie filantropów angielskich, którzy świeżo na mityngach naradzali się jakimby sposbem Palestynę Izraelowi powrócić, niech sobie weźmie Adama 1° na króla, a gdyby można i P. Czyńskiego, szczere nasze życzenia będą mu towarzyszyć. Dla Polski byłaby to ciężka do wynagrodzenia strata i w ludności i w kapitałach, które wszystkie dziś w ręku żydowstwa spoczywają i z niémby wyszły, ale jakkolwiekby ona była wielką, jeszczeby nie mogła iść w porównaniu z tą, jakąby Naród poniosł pod względem moralnym. W czasie wojny czy po wojnie przyjdzie koniecznie organizować się, a byłoby fatalném, gdyby Naród musiał względem złych obywateli wyjątkowe prawa stanowić, ogłoszonym na początku rewolucji zasadom uwłaczać, na nierówność swoich dzieci patrzeć i do niéj się przywyczajać. Słowa, jakie w téj chwili z pod pióra naszego wychodzą, nie mogą w niczém ubliżać rodakom wyznania Mojżeszowego. Sami pisaliśmy odezwy do żydów i one podpisywali — nadal, ile razy sposobność się zdarzy, przychylność nasza i braterstwo są im zapewnione. Wiemy, że żydzi polscy liczą między sobą ludzi przyzwoitych, światłych, dobrych obywateli i dobrych Polaków, ale niechże oni zmierzą całą ważność powinności i one sumiennie spełnią. Cały Naród jest w postępie, siły swoje gotuje, niechże wpływają na współwyznawców, aby w danym dniu znaleźli się na swojém miejscu. Emigracja dla nich jak dla wszystkich dzieci Polski, jednakowo jest usposobiona, niechże tułacze Izraelici ze swego stanowiska odzywają się do swoich, a przechrztom zakażą w imie Izraela mówić, bo przechrzty, choćby w trzeciém i czwartém pokoleniu, zawsze zostaną im szkodliwémi — oni rodzinnéj religji zapomnieli i nowéj się nie nauczyli — na dnie charakteru została im tylko spekulacja, to też z sumienia zrobili artykuł handlowy i niém niepoczciwie frymarczą. Myśl wywyższenia stanu mieszczańskiego nad inne, w którémby żydowstwo oczywiście przeważną miało większość, jest zgubną dla wszystkich, a najzgubniejszą dla niego samego, przeto odpychamy ją z całą siłą przekonania, a autorowi niesiemy złorzeczenie.

Odpowiedzi nasze i zboczenia od obranéj materji są częste i całość psują, ale czyż nasza w tém wina? Partja dynastyczna wypowiedziała nam wojnę — musimy jéj stawić czoło, choćby z zapomnieniem wymagalności literackich, bo tego honor i dobro publiczne wymaga. Skreśliliśmy charakter monarchystów i ich świeżego satellity Czyńskiego, pozostaje nam zedrzeć maskę z innych oszustów tém niebezpieczniejszych, że grają w patrjotyzm, a nie mniéj są uniżonémi sługami arystokracji. Relacje *Trzeciego Maja* i *Dziennika Narodowego* dowodzą, że koterja Rybińskiego gotowa zaciągnąć się pod chorągiew Czartoryskiego. Zmowy między pełnomocnikami miały miejsce, akta i umowy spisano; wódz ostatecznie ich nie zatwierdził, bo w nowéj kombinacji nie znajdował dla siebie dosyć wydatnéj dostojności, ale z tego wszystkiego wywiązał się pewnik, że Towarzystwo wojskowe jest monarchyczne. Niechże się zreflektują poczciwe wiarusy — stan wojskowy jest zbyt szlachetny, żeby nim poniewierać dla dogodzenia ambicji pierwszego lepszego kuglarza. J. B. Ostrowski wywiodł na scenę zapomnianego wodza, trzymał do chrztu nieznanego nikomu prezesa rządu, przypominamy sobie ile nas trudów i nienawiści kosztowała walka z tym oszustem — do téj chwili całe gminy zachowały dla nas nieprzychylność, dla Zjednoczenia oziębłość pod pozorem, że ubliżono ich wszechwładztwu; niechże się upamiętają i dzięki złożą wszystkim, którzy z obywatelską odwagą wystawiając się na pociski, całą Emigrację zasłonili od sromoty.

Do koła arystokracji należy i niejako jéj rezerwę stanowi stronnictwo katolickie przez *Dziennik Narodowy* reprezentowane. Zatwardziali grzesznicy uciekli się do pokuty i od Papieża czekają rozgrzeszenia. Może ich pobłogosławi ręką zbroczoną we krwi apostołów włoskich — nie zazdrościmy szczęścia, litujemy się nad zaślepieniem.

Dla wiernych Towiańskiego nie mamy ani wzgardy, ani litości — dla nich troszczymy się o domy zdrowia, a jeśli tu o nich wzmiankę robimy, to tylko dla tego, aby skompletować spis partji sprawujących osłabienie w Emigracji.

Głos Walentego Zwierkowskiego — przy stawianiu pomnika Deputowanemu Wołowskiemu w Paryżu dnia 12° *maja na cmentarzu Père-La-Chaise* 1844 *r.*

Rodacy! — Znowu jednemu z braci naszych kładziemy kamień grobowy — ubywają członkowie sejmu — zmniejsza się liczba Emigrantów polskich, co unieśli z sobą przekonanie że niegodzi się karku ugiąć przed tym któremu się wieczną zaprzysięgło nienawiść — zmniejsza się liczba podpisujących wyrok na Mikołaja.

Jako przed 40 letni kolega uniwersytecki ś. p. Franciszka Wołowskiego — jako obok niego zajmujący miejsce w Sejmie, czuję obowiązek przemówienia kilku słów nad grobem jego — czuję potrzebę dotknięcia ważnego aktu rewolucji naszéj w którym F. Wołowski bardzo czynny miał udział, który z duszy i przekonania popierał. — Ważne przedmioty odświeżać w pamięci wypada przy każdém zebraniu się naszém, dla nauki i oświecania się; a tém stosowniejsze przypomnienie uważam dzisiaj, gdy stawiamy pomnik uczestnikowi czynu, zmarłemu reprezentantowi narodu.

Fr. Wołowski po skończeniu nauk początkowych w Warszawie za panowania nad tą częścią Polski Fryderyka Wilhelma pruskiego, udał się do Halli na uniwersytet, tam sposobił się w wydziale prawnym, i zaledwie skończył uniwersyteckie prace, utworzenie Xięstwa Warszawskiego otwarło mu pole praktycznego rozwinięcia teorji.

Fr. Wołowski używany do różnych posług krajowych, z gorliwością takowe pełniąc, coraz większy zyskiwał szacunek i zaufanie rodaków — głównem jednak zatrudnieniem jego była obrona spraw, i wkrótce najwyższy stopień téj hierarchji adwokackiéj otrzymał, zostawszy Mecenasem. — Zdolności jego i charakter nieugięty, umieściły go w liczbie najznakomitszych prawników.

Wkrótce zamożność pokazała się w domu F. Wołowskiego, była to nagroda pracy, skutek dobrze użytego nabycia umiejętności — nie odziedziczył on po przodkach majątku — co miał, co wróg zabrał, co uratować zdołał, wszystko było jego zarobkiem własnym — mógł on śmiało powiedzieć, sobie wszystko winienem. — Taki to majątek najmilszy!

Za czasów Królestwa Kongressowego powołany do zasiadania w Izbie poselskiéj, zajął to miejsce w ostatnich chwilach przedrewolucijnych, światłem i nauką wielkie oddawał usłu-

gi przy dyskussjach sejmowych, szczególniéj gdy przedstawiano przepisy prawodawcze.

Rewolucja 1830° zastała go reprezentantem obwodu Warszawskiego, z tego to miejsca popierał w Sejmie detronizacją Mikołaja — ale rozwinięcie myśli jego okoliczności przeszkodziły, rzecz skrzywiły — chlubił się on często w Emigracji że popierał ten ważny akt narodowy, uważał to za najszczytniejszą epokę w swém życiu — przeto o niéj nad grobem jego wspomnę.

Detronizacja Mikołaja była tylko formą, ale formą potrzebną, mogę powiedzieć konieczną — dla Europy, i stronników naszych. — Żyliśmy w epoce gdzie prawie już zapomniano o Polsce, należało przeto akt ważny formą uroczystą przed Europą ubarwić — czynem detronizował naród Mikołaja, formę dołożył sejm reprezentujący naród — i dowiedziała się Europa, że Mikołaj przestał królować w Polsce — akt urzędowy wyjaśnił to, co usiłowano mylnie objawiać.

Usunięcie formalne od tronu polskiego udręczyciela naszego, było potrzebne i konieczne dla wprowadzenia na inną drogę naszych sterników — krok ten sejmu osłabił plany Dyktatora parlamętującego z Carem — zadał cios wielki dyplomacji naszéj szukającéj wsparcia w gabinetach, na nie liczącéj, niewierzącéj własnym siłom — zastraszył stronnictwo przywilejów, które się bać zaczęło aby Sejm daléj nie poszedł.

Czyż nie znajdowali się wówczas niechętnie kładący swe nazwiska na akcie, usuwający się acz w małéj bardzo liczbie, zastrzeżenia niedocieczone wówczas robiący; a nawet dający się niedwuznacznie słyszeć, że aktem detronizacijnym zgubiliśmy Polskę?

Oh nie Bracia! — formą dodaną do woli narodu nie zgubił Sejm Polski, owszem spełnił swą wówczas powinność jak należało; ale określeniém niestosownem, przeciwnicy (nawet formy) zaszkodzili wiele, osłabili czyn dokonany.

Dyplomacja nasza niemogąc zniszczyć dzieła narodu, niemogąc zawiesić dołożenia formy przez Sejm, korzystała z zapału, z uniesienia patrjotycznego jakie panowało w Izbie, i między licznémi arbitrami — kto był wówczas w Warszawie, kto się znajdował na téj pamiętnéj sessji, ten nie zaprzeczy, iż nikt nie myślał o dyskusji nad detronizacją; a ktokolwiek poważyłby się był nawet z najpatrjotyczniejszych pobudek robić jaką bądź opozicją, byłby Moskalem obwołany!

Dyplomacja nasza zręczna ale w szkodzeniu tylko dążnościom demokratycznym ludowym, podsunęła skreślony naprędce akt słaby, mizerny, i nieodpowiadający ani woli narodu, ani duchowi który ożywiał reprezentantów. — W tym to akcie dwie zgubne rzeczy pokazały się dla Polski; niewyraźne, nie wszystko obejmujące wyrzeczenie co do jednéj kwestji, i stanowcze oświadczenie o przyszłéj formie rządu. — Zrywając z Mikołajem, nie wyrzeczono zerwania z caryzmem z jego familją — ogłaszając zasadę monarchji konstytucyjnéj przesądzano objawienie woli narodu co do téj drugiéj kwestji — Naród tylko nie dwuznacznie pokazał swą wolę co do pierwszéj kwestji! — Na tym to akcie, na wyrazach jego, opierali sternicy długi czas jeszcze swe czynności — parlamentowano jeszcze, kołatano do gabinetów, rozwijano, tłumaczono zasadę!

Nie było myślą narodu zostawić okienka dla Carewicza — niebyło życzeniem ludu polskiego restaurować u nas jaką bądź koronę — przecież ten akt domyślnie lub wyraźnie te dwa przedmioty obejmuje — ale przynajmniéj w 1830^{m} nie wspominano o dynastji żadnéj o któréj w 1791^{m} powiedziano — a lubo poźniejszym aktem pierwszy się usunął, jednak i drugi czekać musi wyroku o formie rządu, jaki kiedyś przy nowéj walce naród wyda — potępionem pewnie to wszystko zostanie, co lud polski już potępił.

Sejm czteroletni, wybieralność na dynastyczność zamienił. Dynastyk korony nie przyjął: Dożywotnik zagrzebał berło na wieki — Sejm rewolucyjny dynastyczność na wybieralność przeformował: nie wybrał nikogo: i już nie wybierze wymierając za granicą — Obydwie uchwały niepoparte wolą ludu zniknąć musiały.

Przyjdzie Bracia upragniona chwila gdzie ani królów wybierać nie będziem, ani reprezentanci narodu nosić nie zechcą dwuznamionych nazwisk, dla odróżnień uprzywilejowanych od ludowych — ale nie doczekał téj pożądanéj chwili Fr. Wołowski, kości nawet jego niespoczywają na rodzinnéj ziemi — bodaj już nikt z nas niewynosił się za granicami Polski do spoczynku wiecznego! — bodajbyśmy jutro poszli do walki! bo Ojczyzna wkrótce zapotrzebuje ofiar!

Po akcie detronizacijnym Fr. Wołowski ciągle był czynnym w Sejmie — zawsze wybierany na członka kommissji Sejmowéj — gdy Rząd Sejm i Wojsko opuścił stolicę, poszedł dzielić losy, jakie nam wypadki zgotowały. — W Zakroczymie lubo chorobą złożony, nie opuszczał klasztorno obozowego życia Sejmu, aby radą wspierał kolegów — gdy wojsko w Prussy wkroczyć zamierzyło, opuścił kraj któremu wiernie służył; i udał się do gościnnéj Francji gdzie największa część braci schronienia szukała — i już też w niéj pozostał na zawsze!

W Emigracji Fr. Wołowski wszelkie jakie mógł robił usiłowania aby Sejm zebrał się w komplet według formy przepisanéj, aby reprezentacja Polski odzywała się do Europy, krzepiła braci w kraju cierpiących, przypominała światu nasze prawa nieprzedawnione, przysposobiała nową walkę z wrogami; ale starania jego jako też wielu innych, pomyślnym nie zostały uwięczone skutkiem. — Gdy widział że po straconéj porze przyjaźnéj dla Sejmu w Emigracji, trudno na téj drodze postępować, obrał inną aby jeszcze służyć Ojczyźnie — z kilku lub kilkunastu rodakami porozumiewał się, aby żadnéj ważniejszéj okoliczności milczeniem nie pokryć. Znane są jego pióra liczne redakcje odezw do reprezentacji narodowych obcych krajów, znane liczne artykuły w dziennikach — należący do stronnictwa umiarkowanego, działał podług swego przekonania, ale nigdy nie zasypiał; i chociaż nadwątlone miał zdrowie pracował; najmilsza dla niego praca była ta, gdy mógł sprawie jaką bądź oddać usługę! — nie zaniedbywał on obznajamiania cudzoziemców z naszémi wypadkami rewolucijnémi, z naszą historją, z naszémi prawami, z naszą gotowością zawsze do poświęceń; nie jedne odezwanie się publiczne reprezentantów Francji jego usilności winniśmy.

Pomimo położenia w jakiém się znajdował nie odmawiał wsparcia potrzebniejszym; robiąc datki w skrytości, nie szukał z dopełnienia obowiązku ludzkości żadnéj chluby — a kiedy przewidywał swój zgon blizki, jeszcze część swych zasobów przeznaczył dla nieszczęśliwych, dla braci ubogich.

Umarł religijnie — niechaj więc pamięć pozostanie straty wielkiéj, że zniknął jeden więcéj prawy syn Polski.

Powyższy głos Ob. Zwierkowskiego umyślnie zamieściliśmy, aby każdy sam mógł osądzić po przeczytaniu czy istotnie znajduje się to w nim, co tak oburzyło pana Czyńskiego, że nie umiał panować nad sobą. Dzienniki miejscowe polskie zdające sprawę z uroczystości jaka się odbyla przy odkryciu pomnika postawionego pamiątce ś. p. deputowanego F. Wolowskiego nie zachowały bezstronności opowiadacza jaka wypływa z ich obowiązku. Nawet dziennik mieniący się protektorem religji, który prawdę jaką wypływająca z religji i moralności winien mieć za podstawę, myśl głosu Ob. Zwierkowskiego oddal w zwykłym swym jezuickim sposobie. Czytelnicy nasi łatwo rozeznają że to nie jest ten *ogień* który miał być rzucony na *proch* P. Czyńskiego. Co do nas mając już raz doświadczenie, bodajbyśmy teraz źle widzieli, ale z boleścią wyznać musimy że tu spostrzegamy rozmyślnie uczynione zgorszenie, aby nim już nie *tajnie* ale jawnie sprowadzić zwierzchność miejscową, by ta znalazła pretext zakazania polsko-narodowych zebrań. Ale tą razą plan się nie udał, i oi na których był wymierzony ze wzgardą go odrzucili.

List przesłany Redakcji Trzeciego Maja.

Paryż d. 1 *kwietnia* 1844.

Szanowny Redaktorze!

Napotykam często w *Trzecim Maju* przechwałki, *iż myśl dynastyczna jest tak dziwnie potężna,* iż jéj przeciwnicy nie mogą się zdobyć na żaden rozsądny, gruntowny, ani na praktyczności oparty zarzut.

Szanuję wszelkie opinje sumienne, z wyrzeczeniem się samego siebie, z miłością braterską, i w celu pomnożenia dobra pospolitego popierane. Mogę sto razy błędy Twojego pisma potępić; ale dopóki o Twojéj dobréj wierze i miłości Ojczyzny nie

zwątpię, dotąd szacunek dla Ciebie zachowam; i po tysiącu nawet bezskutecznych usiłowaniach pozyskania Cię dla sprawy, któréj moje życie jest oddane, jeszcze sobie za obowiązek będę poczytywał podać Ci braterską dłoń, i szukać miłościwych sposobów odwrócenia Cię od złego.

Mniemam, iż usiłowania swoje chcesz szczerze i zawsze poświęcać na oswobodzenie ujarzmionéj naszéj Matki, i na zapewnienie jak największéj a najtrwalszéj szczęśliwości dla *wszystkich* swoich spółrodaków, a nie na obronę błędu, przywilejów, przywłaszczeń, panowania jednych nad drugimi, lub jakiejkolwiekbądź innéj nieprawości, na któréj jest zagruntowana dzisiejsza niewola, ucisk, nędza i spodlenie *wszystkich bez wyjątku* Ludów. Mmiemam, iż wyzwania Twoje i przechwałki, chociaż na złudzeniu oparte, są sumienne i mają na celu samo wyświecenie prawdy i usłużenie sprawie pospolitéj, a nie popieranie żadnego interesu *osobistego* ani *kastowego*. Mniemam, iż nie jesteś zdolny sprzeciwiać się uznanéj w swojém sercu prawdzie, a tém mniéj z wiedzą przeciw niéj bluźnić, na Braci nowe cierpienia sprowadzać albo dawne uwieczniać, zdradzać w jakikolwiek sposób Ojczyznę, i bunt przeciw Bogu podnosić.

Z tych przeto powodów, jako jawny Twój przeciwnik, przyjmuję Twoje wyzwanie, i zobowiązuję się uroczyście bronić w Twoim Dzienniku, przeciwko Tobie i Twoim spólnikom, zasad Jedności, Porządku, Wolności pobożnéj, Sprawiedliwości ewangelicznéj, Rządu silnego i dzielnego, Władzy prawdziwie od Boga pochodzącéj, i Braterstwa jakie Chrystus nakazał i Żywotem swoim określił. Zobowiązuję się bronić *interessu dynastycznego* tych wszystkich Braci, których Chrystus uczynił Królmi i Kapłanami, *aby królowali na ziemi* (Daniel 7; 27 Objaw. 5; 10.), a którzy dla tego właśnie są prawdziwymi i jedynymi królami *de jure et de facto,* — którzy są powołani, aby z Chrystusem panowali nad poganami (Objaw. 2; 26. 27. 3; 21. 11; 15-18. 21; 1-8. 22; 1-5.), i aby wspólnie z Nim sądzili żywych i umarłych (Mat. 19; 28. Łuk. 22; 30. I Korynt. 6; 2. 3. Kolos. 3; 3. 4. II Tesal. 1; 6-10.), a sądzili ich z tego, co dla Braci uczynili, a co uczynić mogli i uczynić byli powinni, (Mat. 25; 31-46.). Zobowiązuję się uroczyście bronić tylko tego, co jest praktyczne, — co Chrystus już praktykował, — co wszystkim praktykować nakazał, — co jego prawdziwi Wyznawcy wszystkich wieków już praktykowali, — a czego niepraktykowanie jest jedyną przyczyną wszystkiego złego na świecie. Zobowiązuję się bronić myśli, i dowodzić łatwości a koniecznéj potrzeby powszechnego, samodzielnego, narodowego Powstania, przeciw wszelkim wrogom naszéj Ojczyzny, tak zewnętrznym jako też i tym, którzy znajdując się wewnątrz naszego obozu, we wszystkich narodowych Powstaniach, *są zawsze dla nas niebezpieczniejsi od Niemców i Moskali.* Zobowiązuję się popierać z całych sił moich Wojnę powszechną, narodową, a jak *Trzeci Maj* mówi, *eksterminacijną,* przeciw wszelkim błędom, przywilejom, i przywłaszczeniom, — przeciw wszelkiemu przewodzeniu i panowaniu Brata nad Bratem, — i przeciw wszelkiéj innéj nieprawości, sprawującéj nasze rozdwojenie, słabość, niewolę i nędzę. Zobowiązuję się w niczém nie bronić, ani nieusprawiedliwiać nierządu, sejmikowania, nieposłuszeństwa dla *prawéj narodowéj Władzy,* ani szlacheckiéj swawoli i rozpusty, ani żadnych zdrożności właściwych pogańskiéj, dawnéj i dzisiejszéj, demokracji i republice. Zobowiązuję się wykazać bezzasadność, szkodliwość i niezbożność dążności Twojego pisma, jako też niestosowność i nieskuteczność wszystkich doradzanych przezeń sposobów i środków do ratowania ciemiężonéj i męczonéj przez monarchów naszéj Ojczyzny. Zobowiązuję się nakoniec nie nadużyć w niczém dozwolonéj mi w Twojém piśmie gościnności, która mi jest koniecznie potrzebna, aby moja obrona trafić mogła do jego czytelników, i aby Twoje wielokrotne wyzywania nie okazały się junacką przechwałką, daleką bardzo od téj *lojalności i kawalerskości,* któréj brak *Trzeci Maj* swoim przeciwnikom tak lekkomyślnie zarzuca.

Według zwyczajów, szanowanych przez wszystkich *lojalnych kawalerów,* wyzwanemu służy prawo *lojalnego i kawalerskiego* wyboru broni i placu boju. Spodziewam się przeto, iż z Twojéj strony żadna pod tym względem trudność nie nastąpi.

Umieszczenie niniejszéj odezwy w Twojém piśmie poczytam za dowód, iż się zobowiązujesz moje artykuły w niém umieszczać: w przeciwnym razie okaże się, iż junakując samochwalczo ze swoich przeciwników, nigdy nie myślałeś o *lojalności i kawalerskości.*

Racz przyjąć braterskie pozdrowienie,

Ludwik Królikowski.

NOWE DZIEŁA

Wyszłe w Lipsku, znajdujące się w Bruxelli do sprzedania po tych samych cenach.

— *Twory Józefa Dyonizego Minasowicza,* tomów 4 in 8° majori, z czterema rycinami na stali i dwóma dodatkami muzycznémi do śpiewu. Wydanie jak najozdobniejsze, cena franków 30, 00

— *Lechja w IX wieku,* powieść historyczna przez W. B. tomów 2, franków 5, 50

— *Biała Kniechini,* powieść historyczna z czasów Bolesława W° przez W. B. tomów 2, franków 5, 50

— *Dzieła Dramatyczne Fryderyka Szylera,* przekład M. B. tom 1y z ryciną; franków 5, 50

— Kazania na niedziele i święta całego roku W. KS. *Piotra Skargi* S. Jesu, nowe wydanie z portretem autora rytym na stali tomów 6, franków 20, 00

— *Święte Niewiasty,* obrazki pobożne, kobietom żyjącym w świecie ofiarowane przez *Klementynę z Tańskich Hoffmanowę,* z rycinami tom. 2, fr. 11, 00

— *Do Matek Polskich* słów kilka o przyszłości wzrastających pokoleń, przez K. N. franków 5, 50

— *Słowa Prawdy,* dla użytku wszystkich stanów zebrał Ksiądz *L. Nowara,* franków 3, 00

— Listy z Zagranicy przez Stefana W. fr. 3, 00

— *O Uregulowaniu Stosunków Włościańskich* w Księstwie Poznańskiém i o potrzebie zastósowania tegoż do Królestwa Polskiego przez .... 1843, fr. 2, 00

— *Pieć Powieści,* Poznań 1844 — *Oda* przez *Seweryna Goszczyńskiego,* powieść z czasów Bolesława Chrobrego i cztéry inne przez bezimiennych; franków 2, 00

— *Rok* 1844, pismo czasowe pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, wychodzące w Poznaniu co miesąc zeszyt jeden 5° arku. rocznie fr. 22, 00

— *Tułacze w Polsce w roku* 1833, wystawienie dramatyczne w trzech aktach, napisane w Szwajcarji; Poitiers 1844, centimów 0, 30

— Pamiętniki o *Samuelu Zborowskim* z rękopismów biblioteki kórnickiéj przez L. S., Poznań 1844, fr. 3 00

Ziomek A. Słowaczyński wydaje obecnie *Mały Atlas Polski* dla szczególnego użytku Polaków a osobliwie dla młodzieży szkolnéj. Atlas ten obejmuje następujące karty: 1° Ogólny rys biegu wód i położenia krain polskich oraz sąsiednich sławiańskich; 2° Polska z oznaczeniem rozbiorów 1772, 1793 i 1795; 3° Polska w granicach 1772 z podziałem według rozporządzeń kongressu wiedeńskiego 1815; 4° Królestwo Polskie; 5° Wolne miasto Kraków; 6° Królestwo Galicji i Lodomerji; 7° Szlask; 8° Wielkie Księstwo Poznańskie; 9° Pomorze; 10° Prussy Zachodnie i Wschodnie; 11° Część Północna krain polskich w cesarstwie rossijskiém; 12° Część południowa tychże krain. — Na każdéj karcie znajduje się krótki opis statystyczny i historyczny krajn który przedstawia, wszystkie prawie znakomitsze i sławne miejsca są wyszczególnione; nazwisko dano polskie z przyłączeniem w nawiasach nazwisk cudzoziemskich, jakie napotykać można nawet na polskich wydaniach. Autor dokładał starania, aby pod tym względem udoskonalić swoje dzieło. Karty są ryte na kamieniu i kolorowane.

Wyszło już ich ośm; nabyć je można za pośrednictwem księgarni polskich w Paryżu a szczególniéj w biórze Polski Malowniczéj, rue d'Abattoir St-André des Arts, 13. Cena całego dzieła franków 6. Koszta przesyłki płaci się osobno. Wyszłe karty nabywać można płacąc po 60 centimów za każdą. Biorąc wszystkie wyszłe opłata jest w stosunku do ceny dzieła, po 50 c. za kartę.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.